

NINIEJSZY TEKST STANOWI FRAGMENT KSIĄŻKI:

**Zygmunt Gloger**

***PISMA ROZPROSZONE***

**TOM II**  
1877–1889

**Redakcja naukowa edycji**  
Jarosław Ławski i Jan Leończuk

**Wstęp**  
Anna Janicka i Dorota Rembiszewska

**Opracowanie tekstów i przypisy**  
Łukasz Zabielski, Sebastian Kochaniec,  
Michał Siedlecki, Grzegorz Kowalski

**Noty i słownik czasopism**  
Anna Janicka

**Indeksy opracowali**  
Mona Al-Kaber i Michał Siedlecki

Całość 3-tomowej edycji można znaleźć na stronie  
<http://www.ksiaznicapodlaska.pl/statics/gloger.html>

Publikacja powstała w ramach grantu NPRH pn. *Naukowa edycja krytyczna „Pism rozproszonych” Zygmunta Glogera w trzech tomach*. Czas trwania projektu: lata 2013–2017

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku  
Katedra Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” Uniwersytetu w Białymstoku  
Wydział Filologiczny Uniwersytetu w Białymstoku

**KSIĄŻNICA**  
**PODLASKA**



**NARODOWY PROGRAM  
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Białystok 2015

XXVII. „Kraj.  
Tygodnik Polityczno-Społeczny”  
(Petersburg)

1

ZNAD WISŁY, 25 MARCA. SZKOŁY ELEMENTARNE  
W KRÓLESTWIE<sup>1</sup> I PRZYCZYNY ICH UPADKU,

„Kraj” 1884, nr 13, s. 9-10;  
opublikowano w osobnej rubryce;  
podpis pod tekstem: „Gło...”.

Każda gmina w Królestwie obowiązana jest utrzymać swoim kosztem jedną szkołę elementarną, a że kraj ten, jak to wykazuje urzędowy spis alfabetyczny, posiada w ogóle gmin 1329, zatem urzędowych szkół gminnych znajduje się w Królestwie 1329. Że jednak niektóre miasteczka mają oddzielne szkoły elementarne i pewna niewielka liczba gmin ma po dwie szkoły, ogółem zatem ludność chrześcijańska na prowincji posiada około 1500 szkół elementarnych. Jeżeli zważymy, że gminy w Królestwie Polskim są zbiorowe, tj. z wielu wiosek składające się, i że w 1329 gminach znajduje się do 30 000 wiosek i osad (ob. Zinberga *Sko-rowidz Królestwa Polskiego*<sup>2</sup>), a ludność wiejska wynosi około 6 milionów, wypadnie z tego, że przeciętnie około 4000 ludności i 20 wiosek posiada jedną szkołę na przestrzeni przeszło półtorej mili kwadratowej.

Kto zna życie naszego ludu wiejskiego, ten wie, że jego dzieci uczą się tylko w czasie zimy, to jest w porze, w której z powodu miejscowego klimatu nie można wysłać dziatwy o wiorst kilka do wioski, w której znajduje się szkoła, że zaś wsie polskie są w ogóle niewielkie i największe zaledwie po kilkadziesiąt chat liczą, stąd szkoły gminne mało w ogóle miewają uczących się, bo zwykle uczęszczają do każdej tylko dzieci z tej wioski pochodzące, w której znajduje się szkoła. Przed rokiem 1864 przy wszystkich prawie kościołach istniały w Królestwie szkółki parafialne, których ogólna liczba była mniej więcej taka sama jak dziś szkół gminnych, ale ilość uczących się była większa. W wioskach niekościelnych i dalszych, gdzie więc ze szkoły parafialnej nie można było korzystać, a zwłaszcza w większych i zamożniejszych, zwykle podczas zimy znajdował się jakiś stary weteran, pielgrzym, eksorganista lub dawny sługa dworski, albo jeden z włościan, który pewną liczbę dzieci wiejskich uczył katechizmu i czytania. W latach 1860–1862 obywatele ziemscy zaczęli zakładać liczne szkółki i ochronki<sup>3</sup> dla włościan, także w jednym roku powstało ich kilkaset, lecz nagle smutne wypadki roku 1863/4<sup>4</sup> zniweczyły cały ten ruch. Wszystkie szkółki i ochronki przy dworach zostały zamknięte, jak również wszystkie szkoły parafialne, które przy wielu kościołach od kilku stuleci istniały. Komitet rządzący na ich miejsce ustanowił dzisiejsze szkoły gminne, zależne od naczelników dyrekcji naukowych po guberniach, zalecił w nich elementarze polskie grażdanką<sup>5</sup> drukowane i zabronił po wsiach wszelkiego nauczania osobom nieposiadającym specjalnego pozwolenia od władz naukowych, a przepis ten ostatni w całej sile obowiązuje dotąd, ponieważ wydane w ostatnich latach prawo o swobodnym nauczaniu nie stosuje się do Królestwa, jak to objaśnił pan minister oświecenia<sup>6</sup>.

Że jednak rząd nie chciał ścieśniać środków do oświaty ludowej, wydał przepis, dający każdej wiosce swobodę utworzenia własnej szkoły, byleby uposażenie takowej zostało przez włościan zapewnione, a nauczyciel upoważniony przez naczelnika dyrekcji podlegał jego kontroli. Przepis ten, aczkolwiek wydaje się naturalnym, a nawet koniecznym, ale w praktyce jest tak trudnym do urzeczywistnienia, że na palcach prawie można by policzyć w całym kraju wioski, które z niego skorzystały. O ile bowiem w każdej najmniejszej wiosce można dziś znaleźć człowieka, który za ciepły gościnny kąt i jakieś małe wynagrodzenie nauczy przez zimę gromadkę dzieci czytać, o tyle niepodobieństwem jest, aby niewielka, a nawet średnia wioska za własnym kosztem fundowała szkołę i stwarzała posady dla nauczyciela, który odpowie wymaganiom dyrekcji naukowej, zwłaszcza pod względem biegłości w języku państwowym, który uważany jest obecnie za bezwarunkowo wykładowy we wszelkich szkołach elementarnych Królestwa. Kilka wiosek, choć niewielkich, może się wprawdzie zdobyć na środki materialne dla takiej szkoły jednej, ale że mało jest wiosek tak blisko siebie położonych, aby z jednej szkoły zarówno korzystać mogły, a z drugiej strony język wykładowy dla dzieci jest trudnym i o nauczyciela odpowiedniego niełatwo, więc kończy się na tym, że nie ma szkoły żadnej.

Tym sposobem włościanie Królestwa mają dziś środki nabycia oświaty więcej ograniczone niż dawniej, gdy obok szkółek parafialnych i prywatnych uczono się jak kto mógł i chciał. Jeżeli bowiem ze szkół gminnych i urzędowych korzystać i dziś może zaledwie dziesiąta część ogólnej liczby dzieci wiejskich w kraju, to dla reszty droga do oświaty jest niemożliwa. A że chęć uczenia się wzrasta u ludu ciągle, toteż kto z nim rozmawia i posiada jego zaufanie, ten słyszy na każdym kroku uzalania na przeszkody i wspomnienie tych czasów, w których każdy mógł nauczać «abecadła i rachunku».

Rezultatem podobnego położenia jest to, że gdy wszyscy Żydzi umieją czytać, pisać i biegle rachować, to włościan polskich zaledwie czwarta część umie czytać, a najwyżej jeden na stu umie cztery działania arytmetyczne, i że dziesięcioletnie dziecko izraelskie potrafi wyzyskać ciemnotę każdego dorosłego wieśniaka. Włościanie rozumieją to wybornie i stąd odczuwają instynktowo konieczność uczenia swoich dzieci. Uwłaszczenie i samorząd gminy dały im również silną podnieć do szukania oświaty. A mianowicie chłop polski pragnie, żeby dziecko umiało czytać po polsku, po rosyjsku i dobrze rachować. W tym zakresie nauki elementarnej widzi on trzy główne cele: tj. chce żeby dziecko jego w kościele modliło się z polskiej książki, żeby umiało przeczytać przysłane do wsi piśmienne w języku rosyjskim rozporządzenia i nakazy władz i żeby umiejąc dobrze liczyć, nie dało się oszukiwać. Ale gdzież zdobyć tę oświatę tak konieczną dziś dla każdego włościanina. Do urzędowych szkół gminnych, jak widzieliśmy, zaledwie dziesiąta część dzieci wiejskich uczęszczać może, a poza szkołą nauczać nie wolno nikomu bez specjalnego na to upoważnienia wyższej władzy. Wprawdzie o nauczycieli do czytania po polsku i po rosyjsku bardzo łatwo, ponieważ w każdej wsi znajdzie się jakiś zwolniony ze służby żołnierz, który jeżeli umiał z domu czytać po polsku, to w czasie służby nauczył się i po rosyjsku, ale żołnierz taki nie może uzyskać pozwolenia, a zwykle nie zna dobrze ortografii ani gramatyki rosyjskiej i nie ma za co odbyć podróży do miasta gubernialnego, gdzie mieszka naczelnik dyrekcji naukowej, egzaminujący i mogący jedynie udzielić pozwolenie do nauczania.

Jakże więc załatwia się zwykle ta sprawa? Oto ekszołnierz uczy dziatwę wiejską w sekrecie przed władzą i tu rozpoczyna się cały szereg nader ciekawych i charakterystycznych obrazków i tajemnic ciwego życia wiejskiego, zupełnie nieznanymi mieszkańcom miejskim. Żeby nie zwrócić uwagi policji, szkoła odbywa się nie w jednej chacie, ale co tydzień w innej, a dzieci wyuczone doskonale, jak mają trzymać straż i dawać hasło o pojawianiu się we wsi strażnika ziemskiego, jak rozbiegać się w razie jego przybycia, gdzie chować elementarze i jak tłumaczyć się przed wachmistrzem. Nauczyciela ukrywają włościanie często w sposób komiczny w becce, pod korytem, a nawet zdarza się, że kobiety przykrywają go w łóżku grubą warstwą pościeli, na której kładą niemowlę. Gdy strażnik ziemski oddali się z wioski, już dzieci są zebrane, nauczyciel ubielony mąką lub opierzony wyłazi bojaźliwie z ukrycia i dalej naucza. I czegoż on naucza? Oto uczy swoich krewnych czytać i czasem pisać po rosyjsku, po polsku i rachować. Chyba w żadnym razie niczego więcej żołnierz odstawny lub prosty włościanin nauczyć nie może i nie jest niebezpieczniejszym nauczycielem od tych, którzy mają patenty. Polowanie podobne odbywa się prawnie ciągle w porze zimowej po wioskach, ustroniach i zaściankach mniej więcej w całym kraju. Jeżeli uczenie zostaje wykryte, wachmistrz do-

nosi o tym naczelnikowi powiatu, który wzywa nauczyciela, sołtysa i włościanina, u którego przestępstwo zostało spełnione i spisuje protokół, po czym następuje pewna kara pieniężna lub areszt.

Naturalnie, stan taki może nie razić niższych organów administracyjnych, niepojmujących prawdziwych zadań państwowych, ale władza wyższa, mierząca te zadania inną skalą – zwróci, miejmy nadzieję, na ten demoralizujący stan rzeczy uwagę.

---

<sup>1</sup> Królestwo Polskie (ros. Царство Польское, *Carstwo Polskoje*), Królestwo Kongresowe, potocznie Kongresówka – państwo utworzone decyzją kongresu wiedeńskiego (1814–1815), połączone unią personalną z Imperium Rosyjskim w latach 1815–1832 na zasadzie konstytucji 1815 roku, później do 1918 roku jako część składowa Imperium Rosyjskiego.

<sup>2</sup> Izidor Zinberg (dat nie udało się ustalić) – wydawca i publicysta. Autor między innymi taki dzieł, jak: *Skorowidz Królestwa Polskiego czyli spis alfabetyczny miast, wsi, folwarków...* (T. I-II: 1875–1877).

<sup>3</sup> Ochronka – dawniej: ośrodek opiekuńczy dla biednych lub osieroconych dzieci.

<sup>4</sup> Powstanie styczniowe – polskie powstanie narodowe przeciwko Imperium Rosyjskiemu, ogłoszone *Manifestem 22 stycznia 1863 roku* wydanym w Warszawie przez Tymczasowy Rząd Narodowy, spowodowane narastającym rosyjskim terrorem wobec polskiego biernego oporu. Wybuchło 22 stycznia 1863 roku w Królestwie Polskim oraz 1 lutego 1863 roku na Litwie; trwało do jesieni 1864 roku. Zasięgiem swoim objęło tylko ziemie zaboru rosyjskiego: Królestwo Polskie oraz Ziemie Zabrane.

<sup>5</sup> Grażdanka (ros. skrót odprzymiotnikowy od *grażdanskij szrif*, tj. pismo o świeckie) – zbliżona do form antyki (pismo drukowane o pionowym rysunku liter) łacińskiej graficzna odmiana cyrylicy, opracowana oraz wprowadzona za czasów cara Rosji Piotra I Wielkiego (1672–1725) w latach 1708–1711.

<sup>6</sup> Dmitrij Tołstoj (1823–1889) – rosyjski arystokrata (hrabia) i działacz państwowy, polityk, historyk, członek Rady Państwowej, minister w rządach Imperium Rosyjskiego.

## 2

Z LITWY,  
W PAŹDZIERNIKU,  
„Kraj” 1889, nr 43, s. 15;  
opublikowano w rubryce „Listy z prowincji”;  
podpis pod tekstem: „Zyg. Gloger”.

Dzięki kolejom żelaznym, żyjemy w dzisiejszym świecie i działamy stokroć prędzej, niż można było dawniej. Ciało nasze, nawet najślabsze lub najotyłsze, lotem ptaka przesuwa się w ciągu jednego dnia przez kilka krajów lub guberni – myśl w kilka minut przebiega przestrzenie szalone. Przed laty kilkudziesięciu nikt by jeszcze temu nie uwierzył, że np. w ciągu kilku godzin przejechać można bez popasu i odgrzewania bigosu z gubernialnego Mińska<sup>1</sup> do Lachowicz<sup>2</sup>. A jednak jest to dzisiaj rzeczą najnaturalniejszą pod słońcem, której nikt ani podziwia, ani zaprzeczy. Jednego na przykład dnia do samego wieczora pośród Mińska w wozowni i komórkach starozakonnego pana L. przeglądałem przywiezione przez niego na sprzedaż z dóbr Ostrohlad<sup>3</sup> ciekawe, historyczne archiwum prozorowskie<sup>4</sup>, w sześciu wielkich skrzyniach i staroświeckich sepetach<sup>5</sup> zawarte, a na sto pudów<sup>6</sup> przez L. oceniane, obok którego pan L. prezentował mi kilku świętych z kaplicy ostrohladzkiej: anioła miedzianego pięknej roboty i olbrzymią ilość pudełek z pudrem i pachnidłami, pomieszaną z naczyniami porcelanowymi, pieczęciami herbowymi, książkami do modlitwy, irygatorami<sup>7</sup> itd.<sup>a</sup> Nazajutrz wspaniały wschód jesiennego słońca powitałem na zamku lachowickim. Proszę jednak ściśle nie tłumaczyć sobie słów moich. Właściwie bowiem odszukiwałem tylko ślady, gdzie przed dwustu laty dominowały mury najpotężniejszej z fortec litewskich, mury, w których sejmikowano jeszcze sto lat temu, odszukiwałem i odszukać nie mogłem. Dziwnie się zmieniają nie tylko ludzie, ale i po-

wierzchnia tego kraju. W miejscu wspaniałej warowni niegdyś na czterech pagórkach otoczonych wodą, w czworobok zbudowanej, dziś na jednym z nich postawiono schludny dworek z apteką, na drugim widne są z dala jakieś kuczki<sup>8</sup> żydowskie, na trzecim trzoda dezynfektorów<sup>9</sup> miejscowych czyniła w ziemi pracowite, ale nie archeologiczne poszukiwania, na czwartym Żydzi lachowiccy wykopywali z fundamentów zamkowych resztę cegieł staroświeckich, za które płacą właścicielowi grosz marny, a może i nic nie płacą. Zapytywałem starych ludzi, co się stało z murami zamku? Trwożliwi, dopatrując w tym zapytaniu niebezpieczeństwo polityczne, milczeli i ruszając tylko ramionami odchodzili czym prędzej w swoją stronę; odważniejsi objaśnili, że wszystkie szabaśniki<sup>10</sup> lachowickie pobudowane są z tych murów. Wśród miasteczka przechodziłem przez pewien dość obszerny ogród warzywny. Tu pomiędzy uprawną starannie kapustą, burakami i ogórkami zwróciłem uwagę na kępę krzaków i dzikiego chwastu. Objasniono mnie, że te pokrzywy i łopiany rosną na grobie Tadeusza Rejtana<sup>11</sup>, że tutaj znajdował się dawniej grzebalny cmentarz lachowicki, który po założeniu za miastem nowego, zamieniony został na ogród warzywny. Trzy mile na północ od Lachowic, nad małą tu jeszcze rzeką Szczarą<sup>12</sup>, bo 7 wiorst od jej źródła, leży przy kolei moskiewsko-brzeskiej między Baranowiczami<sup>13</sup> i Pohorelcami<sup>14</sup> miasteczko Kroszyn<sup>15</sup>. Znajduje się tu kościółek katolicki drewniany, niewielki, niski, ale czysto utrzymany. W świątyni tej zwraca na siebie uwagę wielki, okrągły, żelazny żyrandol przez miejscowego sędziwego kowala, a podług rysunku i pod okiem właściciela dóbr kroszyńskich pracowicie i zręcznie wykonany. Za kościołem na cmentarzu znajduje się grób zmarłej roku 1881 pani Jezierskiej<sup>16</sup>, rodzonej siostry Ignacego Domeyki<sup>17</sup>. Po drugiej stronie leży ogród i park dworski z drewnianym pałacykiem pośrodku. Potężna, usypana z ziemi mogiła pośród parku pokrywa katakumby, tj. grób rodzinny rodziny Światopełków Zawadzkich<sup>18</sup>. Na wzgórzu, stanowiącym dziś wielki dworski dziedziniec, a otoczonym niegdyś rzeką i fosami, znajdować się musiało przed wiekami horodyszcz<sup>19</sup> albo dworzec warowny. W roku 1875 przy kopaniu dołu dla posadzenia drzewa natrafiono pod ziemią na dziwny starożytny zabytek. Był to rodzaj owalnego grobowca lub pieca, zmurowanego na glinę z sześciu warstw, smukłych, wysokich, czworobocznych z zakłęśłymi ścianami szczególnych garnków, które znaczenie kafla mieć mogły. Zewnątrz tej budowy znaleziono trzy łby końskie i szczątki ryb, wewnątrz kilka warstw popiołu i ziemi czerwonej przepalanej. Przezorny właściciel, aby zakonserwować ten zabytek dla archeologów, zabezpieczył go ścianami i dachem. Jakoż w podobnym zamknięciu przetrwał on lat 14 aż do mojego przybycia. Na opis nie mam tu miejsca, tym bardziej, że bez rysunków, które posiadam, a gdzie indziej pomieszczyć, nie miałby on tutaj znaczenia. Mam wiadomości o kilku podobnych zabytkach, które zawsze w miejscu starożytnych warownych siedzib odkryte były w formie zgłiszcza, przepelnionego mnóstwem całych i potłuczonych takichże garnków kaflowych. Tu jednak po raz pierwszy zbadać mogłem całość, dochowaną prawie w stanie pierwotnym. Z dziedziny archeologii przebiegając do etnografii, wspomnieć tu muszę o ciekawym zwyczaju zapustnym mieszczan kroszyńskich, zwanym *Kudzielnicą* lub *Malanką*<sup>20</sup>, który jeszcze niedawno zachowywano. Był to korowód z miasteczka do dworu odprawiany, na czele którego jechał przebrany rycerz, na nim również konno baba, wyobrażająca starą prządkę, dalej następowały sanie obok związane, na nich drąg pionowy, linami jak maszt umocowany, na drągu osadzone koło od wozu, a na kole siedział chłopiec, przebrany za młodą prządkę, z wrzecionem i kądzielą w ręku. Na saniach dokoła żerdzi stała zgraja przytrzymującej tę żerdź i śpiewającej młodzieży. Dnia 3(15) sierpnia 1884 roku Ignacy Domeyko z Antonim Edwardem Odyńcem<sup>21</sup> i gronem rodziny i krewnych odwiedził grób swojej siostry w Kroszynie. Po modlitwie właściciel majątku, pan Światopełk Zawadzki zaprosił wszystkich gości do siebie, prosząc zacnych starców, aby na pamiątkę swego pobytu posadzili dwie przygotowane w tym celu latorośle dębu. Domeyko rozrzewnił się do łez tym wezwaniem, po czym starcy maleńkie dąbki zasadzili, a Odyniec skreślił wiersz następujący:

Ci dwaj, co te dwa dąbki obok posadzili,  
Pół wieku rozłączeni w antypodach żyli,  
Przecież odziedziczona po ojcach od dziecka,  
Nie zgasła w nich nawzajem przyjaźń filarecka.  
A gdy Bóg znów ich złączył po tej stronie globu,  
Z doświadczeń ich, ta prawda wyblęśla dla obu:

Że wszystkie szczęście ziemskie jest sen, płonna mara;  
Prawdziwe tylko: w sercu miłość – w duszy wiara.  
Uczuć tych niech ten kamień zostanie wspomnieniem,  
Kiedy już oni oba będą pod kamieniem<sup>2</sup>.

Dąbki, ogrodzone i pielęgnowane strzeliły bujnie w górę. Zasadzony przez Odyńca ma już stóp 5, a przez Domeykę stóp 6 wysokości<sup>23</sup>. Rosną wesoło ku niebu obok siebie ci dwaj synowie puszczy litewskich, gdy tamci rozłączeni przed grobem na wieki, «w antypodach» znowu, na dwóch krańcach ziemi w zimnych spoczęli już mogiłach<sup>24</sup>.

<sup>1</sup> Mińsk (dawniej Mińsk Litewski, biał. *Мінск*; hist. *Менск*; ros. *Минск*; jid. *מינסק*, *Minsk*) – w XIX wieku miasto gubernialne Imperium Rosyjskiego. Dziś stolica Białorusi, położona nad rzeką Świsłoczą; miasto wydzielone i obwodowe; największy ośrodek gospodarczy, kulturalny oraz naukowy kraju. Sekretariat założonej w 1991 roku Wspólnoty Niepodległych Państw. Był miastem królewskim Wielkiego Księstwa Litewskiego I Rzeczypospolitej.

<sup>2</sup> Lachowicze (biał. *Ляхавічы*, *Lachawiczy*, ros. *Ляховичи*) – w czasach Glogera miasteczko w powiecie słuckim guberni mińskiej Imperium Rosyjskiego, położone nad rzeką Wiedźmą (ros. *Ведьма*). Obecnie miasto na Białorusi, stolica rejonu w obwodzie brzeskim.

<sup>3</sup> Ostrohłady – w XIX wieku wieś w gminie mikulickiej, w powiecie rzeczyckim guberni mińskiej Imperium Rosyjskiego, na południowy wschód od miasteczka Chojniki. Obecnie wieś na Białorusi w rejonie brahińskim, w obwodzie homelskim.

<sup>4</sup> Prozoroki (biał. *Празапроки*) – w XIX wieku folwark i miasteczko w powiecie dzisieńskim guberni wileńskiej Imperium Rosyjskiego. Obecnie agromiasteczko na Białorusi, w obwodzie witebskim, w rejonie głębockim; do 1945 roku w Polsce, w województwie wileńskim, w powiecie dzisieńskim, siedziba gminy Prozoroki. W 1891 roku w Prozorokach urodził się Ignacy Bujnicki (1891–1939). Archiwum prozorowskie, o jakim Gloger tutaj wspomina pochodziło z majątku ziemskiego w Ostrohladach.

<sup>5</sup> Sepet – dawna skrzynka do przechowywania klejnotów, dokumentów.

<sup>6</sup> Pud – dawna, rosyjska jednostka masy równa około 16,5 kg.

<sup>7</sup> Irygator – tutaj w znaczeniu regionalnym: blaszane naczynie używane do przechowywania płynów.

<sup>8</sup> Ułatwiłem nabyć tego archiwum do jednej z bibliotek prywatnych w naszym kraju.

<sup>9</sup> Kuczka – szalas, altanka budowana przy domu w żydowskie Święto Namiotów.

<sup>10</sup> Dezynfektor – osoba przeprowadzająca dezynfekcję.

<sup>11</sup> Szabaśnik – dobudowana część przy piecu kuchennym, służąca do pieczenia lub trzymania w ciepłe wcześniej przygotowanych potraw.

<sup>12</sup> Tadeusz Rejtan (1742–1780) – szlachcic, w 1773 roku poseł województwa nowogródzkiego na Sejm Rozbiorowy w Warszawie. Jego bohaterski opór przeciw skonfederowaniu Sejmu Rozbiorowego uznawany jest za jedną z ostatnich pozytywnych prób zastosowania *liberum veto*.

<sup>13</sup> Szczara – rzeka w obwodzie brzeskim i grodzieńskim Białorusi, lewy dopływ Niemna, wchodząca w skład systemu Kanału Ogińskiego. Długość – 325 km, powierzchnia zlewni – 6990 km<sup>2</sup>. Wypływa z jeziora Kołdyczewo na Wyżynie Nowogródzkiej, wpada do Niemna 2 km na północny wschód od wsi Daszkowce rejonu mostowskiego.

<sup>14</sup> Baranowicze (biał. *Баранавічы*, jidysz *בראנאוויטש*, *Baranowicz*) – w XIX wieku wieś w powiecie nowogródzkim guberni mińskiej Imperium Rosyjskiego, przy drodze żelaznej moskiewsko-brzeskiej. Obecnie to miasto w obwodzie brzeskim, siedziba rejonu baranowickiego Białorusi; do 1945 roku w Polsce, w województwie nowogródzkim, siedziba powiatu baranowickiego.

<sup>15</sup> Pohorelcy – wieś w powiecie nowogródzkim guberni mińskiej Imperium Rosyjskiego, przy drodze żelaznej moskiewsko-brzeskiej. Dziś na Białorusi.

<sup>16</sup> Kroszyn (biał. *Кросьшын*) – w XIX wieku miasteczko w powiecie nowogródzkim guberni mińskiej Imperium Rosyjskiego, położone nad rzeką Szczarą, przy drodze żelaznej moskiewsko-brzeskiej. W średniowieczu Kroszyn był siedzibą rodową książąt Kroszyńskich. W II Rzeczypospolitej znajdował się w województwie nowogródzkim, w powiecie baranowickim. Należał do gminy Stołowicze. Aktualnie na Białorusi, w obwodzie brzeskim, w rejonie baranowickim.

<sup>17</sup> Jezierska – nie udało się ustalić biogramu tej osoby.

<sup>18</sup> Ignacy Domeyko, pseud. Żegota (1802–1889) – geolog, inżynier górnictwa, mineralog, badacz Ameryki Południowej. Był pierwowzorem Żegoty z III części *Dziadów* Adama Mickiewicza. Autor między innymi takich dzieł, jak: *Arakania i jej mieszkańcy...* (1860) oraz *Filareci i filomaci: list Ignacego Domejki* (1872).

<sup>19</sup> Światopełk Zawadzki – nie udało się ustalić biogramu tej osoby.

<sup>20</sup> Horodyszcze – dawniej: miejsce, gdzie znajdował się gród; grodzisko.

<sup>21</sup> Kudzielnica (albo Małanka) – zwyczaj zapustny na ziemi kroszyńskiej: korowód odprawiany z miasteczka do dworu, na czele którego jechał przebrany rycerz, stara prządka, a na końcu na kole siedział chłopiec przebrany za młodą prządkę, w wrzecionem oraz kądzielą.

<sup>22</sup> Antoni Edward Odyniec (1804–1885) – poeta romantyczny, pamiętnikarz, tłumacz oraz członek Towarzystwa Filaretów. Jego *Listy z podróży* (4 tomy; wyd. Warszawa 1875–1878) zawierają wspomnienia z wojaży odbytych we Włoszech, Szwajcarii

w Niemczech wraz z Adamem Mickiewiczem. Wydał również między innymi: *Barbarę Radziwiłłównę czyli Początek panowania Zygmunta-Augusta...* (1858).

<sup>22</sup> Utwór ten został przez Odyńca – na prośbę Domeyki oraz Zawadzkiego – zaimprovizowany w czasie wspomnianego tu przez Glogera okolicznościowego spotkania w ulubionym staroświeckim stylu poety, a treść wiersza wyryto później na specjalnym kamieniu w prywatnym majątku dziedzica Kroszyna.

<sup>23</sup> Stopa – jednostka miary nawiązująca do przeciętnej długości stopy ludzkiej. W różnych krajach miała inną długość. Zmieniała się także na przestrzeni wieków (stopa staropolska, tj. warszawska – do 1819 roku = 29,78 cm; stopa galicyjska, tj. lwowska – 1787–1856 rok = 29,77 cm; stopa krakowska – 1836–1857 rok = 29,8 cm; stopa litewska = ok. 32 cm).

<sup>24</sup> Ignacy Domeyko zmarł 23 stycznia 1889 roku w Santiago w Chile i tam został pochowany, natomiast Antoni Edward Odyniec zmarł 15 stycznia 1885 roku w Warszawie i tam, na Powązkach spoczęły jego prochy.